

### **Non Profit?**

W 1999 roku kiedy pierwszy raz odwiedziłam zbiórkę zuchową nie zastanawiałam się nad tym, co może mi dać bycie członkinią Stowarzyszenia Harcerskiego. W 2001 roku, kiedy pierwszy raz poszłam na zbiórkę jako harcerka również takie myśli nie przyszły mi do głowy. Przyznam, że takie podsumowanie zaczęłam robić, kiedy w gimnazjum przyszedł moment kryzysu, kiedy czułam, że harcerstwo to ogromny obowiązek, który na siebie przyjąłam. I właśnie wtedy zaczęłam się zastanawiać - więcej biorę czy daję? Czy mimo tego, że z bycia w drużynie nie płyną żadne korzyści materialne czy nie zyskałam więcej niż którykolwiek z moich znajomych nie należący do harcerstwa?

Przede wszystkim uważam, że harcerstwo kształci liderów - lokalnego środowiska, klasy, nieformalnej grupy znajomych. Mimo że w harcerstwie do pewnego czasu nie pełniły żadnych znaczących funkcji duch przyjmowania inicjatywy jest już w nas obecny. Decyzje zapadające na forum klasy, inicjatywy w szkole, pomoc nauczycielom w organizowaniu różnych przedsięwzięć - tam jesteśmy. Jesteśmy osobami, które nie boją się wziąć na siebie przekazania informacji, jesteśmy pewni sukcesu, nie obawiamy się stawianych przed nami wyzwań. Przewodniczący szkół, przewodniczący klas, skarbnicy, starości grup, szefowie inicjatyw, pomysłodawcy przeróżnych aktywności, wolontariusze, organizatorzy czasu - to właśnie harcerze poza swoim macierzystym środowiskiem. Nie jest to jedynie realizacja postawionych przed nami zadań, ale coś o wiele więcej - chęć pracy z drugim człowiekiem czy z całym zespołem.

Branie na siebie większej niż przeciętna dawki odpowiedzialności było dla mnie zawsze naturalne. Jeśli czułam, że trzeba to zrobić po prostu zakasałam rękawy i przystępowałam do realizacji nierzadko pociągając za sobą innych kolegów - czy to w podstawówce, gimnazjum, liceum czy teraz na studiach. Czuję, że stanie na czele jest dla mnie teraz czymś naturalnym, nad czym nie muszę się dłużej zastanawiać. Liderowanie jest przede wszystkim czymś, co mnie absolutnie nie przeraża, a wręcz przeciwnie sprawia mi przyjemność.

Kolejną rzeczą, o której pomyślałam jest ambicja. W pracy harcerskiej nasi wychowawcy stawiali przed nami wysokie, niekiedy niemożliwe do osiągnięcia, cele. Punktualność? Odpowiedzialność? Mobilność? Narzekaliśmy, płakaliśmy, nie chcieliśmy ich realizować, ale nawet nie zauważyliśmy momentu, kiedy stały się one również naszymi osobistymi celami. W szkole stawiamy sobie wysoko poprzeczkę - nie chodzi tylko o to, aby zaliczyć, ale przede wszystkim o to, żeby wypaść dobrze. Harcerze na tle klasy to doskonali uczniowie. Nie wynika to jedynie ze zdolności, ale właśnie z samozaparciu, z ambicji, którą nabyliśmy dzięki naszym harcerskim starszym braciom i siostram. Podejmujemy się nie jednego, nie dwóch, czasem nawet trzech czy czterech dodatkowych zadań. Ta aktywność, którą podejmujemy wynika z chęci zmiany świata na lepszy. Ze świadomości i odpowiedzialności za otaczających nas ludzi i środowisko. Ze świadomości odpowiedzialności za samych siebie.

Wiem doskonale, że bycie harcerką nauczyło mnie świadomej pracy nad sobą. Długo zastanawiałam się, w którym momencie się to dokonało. Kiedy zostałam „przymuszona” do tego, aby zacząć rozmyślać nad swoim charakterem, niekoniecznie łatwym, nad swoimi wadami i zaletami, nad swoimi mocnymi i słabymi stronami. Czuję, że stało się to wtedy, kiedy pierwszy raz wzięłam odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale i za moje harcerki. Dorota, Ola, Ewa, Mia, Marzena, Jagoda, Basia - do końca życia nie zapomnę jak cudownie było być Waszą zastępową i jak wiele się od Was nauczyłam. Nie wiem, czy nie o wiele więcej niż Wy ode mnie. Jakim doskonałym zwierciadłem są oczy naszych harcerek i harcerzy - można oszukiwać samego siebie, ale ich nigdy nie oszukamy. Jest to dodatkowa motywacja do tego, aby pracować nad sobą, aby sprawdzać samego siebie.

My jako harcerze nie potrzebujemy noworocznej listy postanowień - dla mnie taką listą jest każdy kolejny rozpisywany stopień. Wiem, że wielu z Was negatywnie podchodzi do rozpisywania stopni i sprawności - może to zabrzmie infantylnie, ale dla mnie jest to zawsze nowa przygoda! Osoba opiekuna, który inspiruje nas do działania jest kluczem, aby i dla Was te dwie rzeczy stały się przyjemnością. Mimo że nie mam już 12 lat nadal rozpisyuję sprawności, nadal rozpisyuję stopnie. Trzeba tylko pamiętać, wracając do ambicji, abyśmy zawsze stawiali sobie w nich jakieś wyzwania i cieszyli się z ich realizacji. Może w treści, któregoś z nich jest coś o byciu lepszym uczniem? O wyrzucaniu śmieci? O pomocy rodzeństwu? O zdobyciu jakiejś nowej umiejętności? O lepszym planowaniu swojego wolnego i zajętego czasu?

„Nie mam czasu”, „Nie dam rady, bo mam mnóstwo do zrobienia”, „W przyszłym tygodniu mam milion klasówek”. Zwykle nie mam czasu okazuje się poświęcaniem go na siedzenie przed komputerem, mnóstwo oznacza sprzątnięcie pokoju, a milion jakimś cudem znaczy jedną czy dwie. Harcerstwo od lat uczy mnie, specjalnie nie użyłam określenie nauczyło, zarządzania sobą w czasie. Każdy z nas oprócz bycia harcerzem jest jednocześnie uczniem czy studentem, synem czy córką, bratem czy siostrą, kolegą czy koleżanką. Nasz świat może i kręci się wokół harcerstwa, ale się na nim nie kończy. Czuję, że to czego od lat próbuję się nauczyć to jak efektywnie wykorzystywać czas, który jest mi dany. Wielu moich znajomych na studiach nie ma zbyt wiele do zrobienia poza nimi, a mimo to narzekają na brak czasu. Ja najczęściej z obowiązkowych zajęć biegnę na dodatkowe, z dodatkowych w środę do hufca, a czasem i w czwartek. W piątek z plecakiem prosto z zajęć na pociąg, który przecież nie zaczeka. Weekend poza miastem, a w poniedziałek znowu czeka na mnie jakieś kolokwium czy zaliczenie. Ze wszystkim sobie można spokojnie poradzić, wystarczy efektywnie wykorzystać czas, który mamy. Odczuwam czasem zmęczenie, ale jest ono pozytywne, bo wiem, że robię dużo - dla siebie i dla innych. Nie zapominam o czasie na relaks - głównie aktywny wypoczynek, ale i sen, na którego brak wszyscy narzekamy szczególnie pod koniec roku szkolnego, akademickiego i harcerskiego. Na wszystko jest złoty środek i właśnie tego ciągle próbuje nas nauczyć harcerstwo.

Ostatnią rzeczą, na którą chciałam zwrócić uwagę jest pomoc innym, bezinteresowność i empatia. Kiedy widzę osobę, która zainteresuje się zagubionym w podziemiach niewidomym strzelam w ciemno, że jest albo co najmniej kiedyś była harcerzem. Kiedy widzę osoby wyciągające rękę do bezdomnego mam dokładnie to samo poczucie. Harcerstwo uczy nas nie tylko wrażliwości na drugiego człowieka, ale i naturalnej chęci, aby ulżyć mu w trudach czy przeszkodach, jakie spotka na swojej drodze. Na co dzień dbamy o naszych harcerzy, harcerki, zuchów i zuchenki - chcemy, aby było im jak najlepiej. Na szczęście ta chęć nie kończy się, kiedy zdejmujemy mundur i wracamy do domu. Potrzeba zmiany naszego otoczenia na lepsze jest w nas zawsze i to ogromna nadzieja, o której nie możemy zapominać.

Poczułam, że tak wiele w swoim życiu zawdzięczam byciu harcerką. To jaka jestem, jakich dokonuję wyborów, jaką drogę wybrałam w swoim życiu zawdzięczam temu, co dostałam nie tylko od moich harcerskich wychowawców, ale może przede wszystkim od wychowanków. Wiem, że pracodawcy o wiele chętniej zatrudniają harcerzy niż „cywilów”. Harcerze w oczach dorosłych ludzi, dyrektorów, prezesów, dziekanów czy po prostu zwykłych obywateli, to osoby zaradne, potrafiące sobie radzić w trudnych sytuacjach, podejmujące odważne decyzje. To osoby świetnie zorganizowane i ambitne, nie poddające się trudnym okolicznościom. Ludzie empatyczni i zdolni do przewodzenia dużym zespołom. I o te wszystkie umiejętności i cechy czuję się silniejsza po 14 latach spędzonych w Stowarzyszeniu Harcerskim.

Kiedy myślimy sobie, ile musimy poświęcić dla bycia harcerzami spójrzmy nieco w przyszłość i zastanówmy się, ile możemy zyskać. Mówią, że to do dajemy z siebie zawsze do nas wróci. I w kontekście harcerskim podpisuję się pod tym obiema rękami.